



KOMENTARZ
DO TZW. RECENZJI DZMITRA WIĆKI

[Commentary
on the So-Called Review by Dzmitry Vitsko]

W zeszytcie 4, w tomie 90, „Zapisek Historycznych” z 2025 r. ukazał się tekst białoruskiego historyka Dzmitra Wićki odnoszący się do treści rozprawy doktorskiej obronionej przez Tomasza Gralę w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w listopadzie 2017 r.¹ Na podstawie tejże rozprawy oraz publicznego przebiegu obrony T. Grali został nadany mu stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Zdecydowałem się na zabranie głosu w tej – moim zdaniem – bulwersującej sprawie z dwóch powodów. Po pierwsze, w 2017 r. zostałem powołany przez Radę Naukową Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na jednego z recenzentów tej rozprawy. Treść pracy jest więc mi znana, tak jak dyskusja nad nią i sam przebieg publicznej obrony. Po drugie, insynuacje zawarte w tekście D. Wićki są – w mojej ocenie – nie do zaakceptowania.

Na początku jednak chciałbym podkreślić, że fakt umieszczenia recenzji z niepublikowanego doktoratu przez redakcję „Zapisek Historycznych” na łamach czasopisma musi budzić zdumienie. Jest to chyba jakieś *novum*, aby recenzować rozprawy doktorskie, które nie ukazały się drukiem. Nie wiem, czy w dziejach polskiej historiografii po drugiej wojnie światowej mieliśmy do czynienia z takim wypadkiem. Jeśli tak, to w tym wypadku pamięć mnie zawodzi. Uważam natomiast, że w czasopiśmie naukowym, które w żadnym stopniu nie było zaangażowane w proces recenzowania, a następnie nadania stopnia naukowego, takich tekstów po prostu nie powinno się publikować. O ile mi wiadomo, również żaden z członków redakcji „Zapisek Historycznych” nie został wyznaczony jako członek komisji doktorskiej ani jako recenzent. Uzasadnienie redakcji brzmiące: „Polemiczny tekst Dzmitra Wićki jest szczególnie, ponieważ dotyczy nieopublikowanej rozprawy doktorskiej. W przekonaniu Redakcji «Zapisek Historycznych» z uwagi na to, że recenzowana rozprawa jest dostępna w Internecie i może być cytowana w badaniach naukowych, opublikowanie niniejszej krytyki, poddającej pod dyskusję treść pracy i warsztat Tomasza Grali, jest uzasadnione troską o jakość badań naukowych”, można byłoby od

¹ Dzmitry Wićko, *O pracy doktorskiej Tomasza Grali*, *Zapiski Historyczne*, t. 90: 2025, z. 4, s. 117–138, DOI: <http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2025.35>.

biedy potraktować jako wyraz ogromnej troski o stan polskiej nauki, gdyby nie fakt, że takie podejście niesie za sobą poważne konsekwencje. Mam nadzieję, i chyba nie tylko ja, że nie zaowocuje ono „wysypem” recenzji z niepublikowanych rozpraw, gdyż mielibyśmy do czynienia z naprawdę kuriozalną sytuacją.

Nie trzeba chyba nikomu wyjaśniać, że praca doktorska jest typową pracą na stopień naukowy. W stosunku do niej obowiązują nieco inne kryteria niż wobec klasycznych monografii, które w formie drukowanej funkcjonują w obiegu naukowym. Oczywiście podstawą i fundamentem naukowym każdej dysertacji (nie wyłączając doktorskiej) powinno być rzetelne podejście do źródeł oraz udowodnienie, że opanowało się w stopniu wystarczającym zasady warsztatu historyka. Jednocześnie nadal musimy pamiętać, że jest to rozprawa niepublikowana [podkreślenie – A.P.], na prawie rękopisu i w tym przypadku nie ma znaczenia, czy funkcjonuje ona w otwartym dostępie, czy też nie. Nie ma ona nadanego międzynarodowego standardowego numeru książki (ISBN), nie jest wreszcie książką w jakimkolwiek tego słowa znaczeniu. Każdy, kto jest autorem książki powstałej na bazie obronionego przez siebie doktoratu, doskonale wie, że jest ona (a przynajmniej powinna być) dziełem daleko bardziej zaawansowanym pod względem bazy źródłowej, literatury, koncepcji, a czasami nawet sposobu ujęcia tematu niż pierwotna jej wersja w postaci doktoratu. Wymaga to olbrzymiego nakładu sił oraz twórczego podejścia i to chyba nie podlega jakiegokolwiek dyskusji. Dopiero taki efekt może (a czasami powinien) zostać poddany krytycznej recenzji w czasopiśmie naukowym. Dyskusyjne natomiast jest, chcę to raz jeszcze mocno podkreślić, umieszczanie recenzji z doktoratów, w dodatku obronionych przed ośmioma latami, bo nie wiadomo, czemu ma to służyć [podkreślenie A.P.]. Takimi działaniami naprawdę nie poprawi się „jakości badań naukowych” – jak to próbowała argumentować redakcja „Zapisek Historycznych”. Mam też wątpliwości, czy rzeczywiście środowisko historyczne oczekuje, aby to właśnie „Zapiski Historyczne” były forpocztą stania na straży „jakości badań historycznych”.

Dzmitry Wićko nie był, a przynajmniej niczego mi na ten temat nie wiadomo, w jakikolwiek sposób zaangażowany w przebieg przewodu doktorskiego i z tego, co pamiętam, nie był również obecny podczas publicznej obrony rozprawy doktorskiej. Nie wiem, czemu miała służyć jego wiwisekcja doktoratu Tomasza Gali. Myślę również, że niewielu historyków jest zainteresowanych prywatną opinią D. Wićki na temat tej rozprawy. Nie przesądzam, czy „Zapiski Historyczne” specjalnie zamawiały tzw. recenzję (świadomie używam określenia „tak zwana”) bezpośrednio u D. Wićki. Skoro jednak ukazała się ona drukiem, chciałbym bardzo krótko wyrazić swoje stanowisko w tej sprawie.

Nie jest moim celem pisanie artykułu polemicznego, który miałby obalić argumenty użyte przez D. Wićkę w jego tekście. Nie ja byłem autorem doktoratu, a opinię o nim, dość krytyczną, wyraziłem w swojej recenzji. W tekście

D. Wićki oprócz wielu zarzutów, nieważne, czy słusznych, czy też nie – bo nie są one przedmiotem dyskusji² – pojawiły się, choć nie wypowiedziane wprost i jednoznacznie, sugestie, że mamy do czynienia z czymś w rodzaju plagiatu. Jako argumenty swych wywodów D. Wićko przywołał kilka tekstów, m.in. autorstwa litewskiego historyka Gintautasa Sliesoriūnasa opublikowany w 2009 r.³ oraz swoje, o stanowisku przedstawicieli rodu Wiśniowieckich w czasie sporów o tzw. sejm konny w 1698 r.⁴ i o kampanii przed warszawskim sejmem pacyfikacyjnym w 1699 r.⁵ Dla przykładu, w jaki sposób D. Wićko posługuje się niedomówieniami, świadczy próba pokazania – no właśnie nie wiadomo czego – w rozprawie T. Grali na stronach 339–340. W tekście D. Wićki mamy bowiem zestawienie fragmentu z artykułu G. Sliesoriūnasa z tym, co jest w rozprawie doktorskiej⁶. Istotnie widać tu podobieństwa, ale osobiście nie nazwałbym tego czymś więcej niż zapożyczeniem. Tomasz Grala w przypisie nie powołał się na ustalenia litewskiego historyka, co niewątpliwie obciąża jego konto i nie ma na to żadnego usprawiedliwienia. Ale ani ja, ani drugi recenzent, ani nawet D. Wićko, gdybyśmy się starali, nie jesteśmy w stanie udowodnić, że autor rozprawy uczynił to intencjonalnie, z pełną świadomością splagiatowania tekstu Sliesoriūnasa. Możemy jedynie to podejrzewać, ale absolutnie nie możemy tego udowodnić w stu procentach autorowi doktoratu. Tomasz Grala powołał się – nie wiemy, czy idąc tropem Gintautasa Sliesoriūnasa, czy nie – na list Wiśniowieckiego do Radziwiłła (o zapożyczeniu z artykułu historyka litewskiego może świadczyć brak inicjałów imienia nadawcy i odbiorcy listu), ale równie dobrze mógł on po prostu dojść do tych samych wniosków, co litewski uczoney. Innymi słowy: nie mamy żadnych dowodów na to, aby w tym przypadku został popełniony... no właśnie do końca nie wiemy co, bo słowo „plagiat” w całym tekście tzw. recenzji autorstwa D. Wićki nigdzie nie pada. Mamy tylko zestawienie podobieństw i zapożyczeń, z których kilkanaście budzi rzeczywiście wątpliwości, ale nie mogą one być dowodem na ewentualny

² O tym, do jakich absurdów w wyliczaniu błędów i niedociągnięć w doktoracie T. Grali posunął się D. Wićko, świadczy końcowy fragment przypisu 10 na stronie 122 w tzw. recenzji. Okazało się, że T. Grala w swojej rozprawie „obciął” sygnaturę rękopisu i zamiast 17503/I napisał 175/I. Ten „zbrodniczy czyn” – jak widać – wymagał wspomnienia, komentarza i potępienia ze strony D. Wićki. A przecież błąd ten mógł (nie przesadzam ostatecznie) być wynikiem zwykłej „literówki”, zob. D. WIĆKO, *O pracy doktorskiej*, s. 122.

³ Gintautas SLIESORIŪNAS, *The First Occupation of Vilnius during the Great Northern War*, Lithuanian Historical Studies, vol. 14: 2009, no. 1, s. 71–104, DOI: <https://doi.org/10.30965/25386565-01401006>.

⁴ Dymitry VITSKO, *Stanowisko Wiśniowieckich wobec sporów o sejm konny w 1698 roku*, [in:] *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, red. Andrzej STROYNOWSKI, Warszawa 2013, s. 269–284.

⁵ Dymitry WIĆKO, *Kampania przedsejmowa 1699 roku w Wielkim Księstwie Litewskim*, *Zapiski Historyczne*, t. 79: 2014, z. 2, s. 29–53.

⁶ D. WIĆKO, *O pracy doktorskiej*, s. 122–123.


plagiat. Poza tym nawet jeśli przyjąlibyśmy, że zacytowane przez białoruskiego historyka fragmenty są w całości przepisane z innych dzieł, czyli spełniają „wymogi plagiatu”, to w sumie i tak stanowią one niewielki procent całego tekstu rozprawy liczącej 439 stron (bez aneksu, załączników oraz bibliografii).

Jak wspomniałem, nie zamierzam odnosić się do jakichkolwiek zarzutów merytorycznych, jakie sformułował D. Wićko wobec tej rozprawy. Miałoby to sens, gdyby rozprawa ukazała się drukiem jako samodzielna monografia. Tak się jednak nie stało, co więcej, wszyscy zaangażowani w ten czy inny sposób w przewod doktorski (członkowie komisji, recenzenci) zgodnie uważali, że w tej formie doktorat po prostu nie nadaje się do publikacji. Nie oznacza to jednak, że nie może być podstawą nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, nawet jeśli wystawimy mu szkolną ocenę „3-”. Jeśli jednak w ocenie D. Wićki omawiana rozprawa doktorska jest plagiatem naruszającym jego dobra oraz własność intelektualną innych badaczy, najlepszym i jedynym sposobem dochodzenia swych praw jest droga sądowa. Gdyby w wyniku postępowania sąd uznał, że dysertacja zawiera zbyt dużo zapożyczeń lub jest wręcz plagiatem dyskwalifikującym jej wartość naukową i poddającym wątpliwość samodzielność jej napisania, byłoby to podstawą do wyciągnięcia konsekwencji przewidzianych przez prawo. W przeciwnym razie należy bardzo ostrożnie dobierać słowa, przykłady i wyciągać wnioski ze swojej narracji.

Dochodzimy więc do kluczowego i moim zdaniem chyba najważniejszego elementu w tej dyskusji, jakim jest odpowiedzialność za słowo. Stwierdzenia, którego użył D. Wićko na końcu swojego polemicznego tekstu, brzmiące: „Nasuwiają się również kolejne pytania co do procesu jej przygotowania i recenzowania”, nie można traktować w inny sposób jak tylko insynuację, o czym wspomniałem na początku mojego tekstu, niepopartą w dodatku żadnymi merytorycznymi argumentami⁷. Wićko nie ma pojęcia, jak wyglądała publiczna obrona, co zawierają w swojej treści recenzje, jaka wreszcie była dyskusja wśród członków komisji i co zawiera protokół z tzw. niejawnej części obrad, a mimo to poczuwa się w obowiązku, aby zabierać na ten temat głos. Dobrze byłoby, aby wziął pod uwagę, że posługiwanie się insynuacją to droga donikąd. Prędzej czy później może się to zemścić na tym, który się nią posługuje w dyskusji naukowej.


Stanowisko, które wyraziłem, traktuję ze swojej strony jako ostateczne w tej sprawie i nie mam zamiaru więcej zabierać głosu w dyskusji na ten temat.

*Adam Perlakowski**

 <https://orcid.org/0000-0003-2514-7757>

⁷ Ibid., s. 137.

* Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

 adam.perlakowski@uj.edu.pl

BIBLIOGRAFIA

- Sliesoriūnas, Gintautas. "The First Occupation of Vilnius during the Great Northern War." *Lithuanian Historical Studies* 14/1 (2009): 71–104. <https://doi.org/10.30965/25386565-01401006>.
- Vitsko, Dzmitry. "Stanowisko Wiśniowieckich wobec sporów o sejm konny w 1698 roku." In *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, edited by Andrzej Stroynowski, 269–284. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2013.
- Wićko, Dzmitry. "Kampania przedsejmowa 1699 roku w Wielkim Księstwie Litewskim." *Zapiski Historyczne* 79/2 (2014): 29–53.
- Wićko, Dzmitry. "O pracy doktorskiej Tomasza Grali." *Zapiski Historyczne* 90/4 (2025): 117–138. <http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2025.35>.

